

## **Izabela Rutkowska: Białe lamparty Eliota – czyli rzecz o tajemnicy, śledztwie i zachwycie**

Choć sama warstwa leksykalna wierszy Eliota wydaje się zbiorem prostych słów, sensy, jakie układa, wymykają się prostej interpretacji. Nagle odkrywamy, że jedno ze zdań jest cytatem z Dantego, inne z Szekspira, kolejne wersy przynoszą nam trawestację maksymy św. Augustyna, jeszcze inne zawierają w sobie fragment modlitwy, a niektóre są nawet autocytatem – pisze Izabela Rutkowska w „Teologii Politycznej Co Tydzień: „T.S. Eliot. Poeta u źródeł”.

### ***Ash Wednesday* – z wyznania tłumacza**

„Pani, trzy białe lamparty siadły pod jałowcem...”. Ten jeden wers (przeczytany jeszcze za studenckich czasów w Ossolineum) zaintrygował mnie tak bardzo, że zdecydowałam się kupić cały tom poezji Thomasa S. Eliota. To jedno zdanie pociągnęło wyobraźnię w krainę obrazów tak oryginalnych i dotychczas mi nieznaną, że nie mogłam już przestać myśleć o tym tekście. Wyobraźmy sobie tę scenę – pustynia, która aż bieleje w słońcu, na niej jałowiec, a pod nim trzy białe lamparty. Jak trzy posągi nie z tego świata (irbisy bowiem nie mieszkają w tej części globu). A wokół nich ludzkie kości (!)... Psychopatyczny opis horroru, relacja z sennego koszmaru? Ale przecież to Eliot! A zatem musi (po prostu musi) chodzić o coś więcej. Świadczą

o tym kolejne wersy, będące biblijnymi cytatami z wizji Ezechiela i boskiego nakazu prorokowania nad rozrzuconymi ludzkimi kośćmi (Ez 37, 3).

Ten opis osobliwego pejzażu zaczyna się inwokacją do kobiety – na tyle bliskiej, by przedstawiać jej takie sceny, na tyle dalekiej, by mówić: Pani. Nie brzmi to jednak jak zwykle „proszę pani”, a raczej jak: „moja Pani”. Kobieta ubrana jest w barwy Maryi i w ciągu tego wielowersowego spotkania nie wypowiada ani słowa. Stojąc na granicy życia i śmierci, staje się milczącą orędowniczką pełną modlitewnej troski o podróż wiary bohatera poematu.

Była wczesna wiosna (kwiecień, ten najokrutniejszy z miesięcy) i Edynburg roku 2006. Gdy mój brat był w pracy, oprócz zwiedzania szacownych muzeów i wystaw, zapuszczałam korzenie w antykwariatach spod szyldu Oxfam, martwiąc się potem limitem kilogramów bagażu wpisanym na bilecie lotniczym. Tamtego dnia moją zdobyczą za niecałe 3 funty stały się poematy Eliota z jego słynnego wydawnictwa Faber & Faber. Tom wydany w 1949 roku, oprawiony w twardą, płócienną granatową okładkę z oszczędnym złotym grawerem na grzbiecie. Gdy tylko nie padało, wędrowałam na Calton Hill, by na wzgórzu porośniętym ruinami rzymskiego imperium, wnikać w zagadkę białych lampartów, milczącej kobiety, krętych schodów, ogrodu i portu, wtórując gorzkim wyznaniom bohatera poematu:

*Wciąż się kołyszę między zyskiem a stratą  
W tym wąskim przejściu na skrzyżowaniu marzeń  
O zmierzchu marzeń ukrzyżowanych między narodzeniem a  
umieraniem*

## Jak wracać do tej poezji?

Dopiero po prawie dziesięciu latach dojrzał we mnie ten poemat. Do tego stopnia, że postanowiłam zająć się jego tłumaczeniem (choć nie jestem anglistą). Poproszona przez redakcję „Teologii Politycznej” o napisanie krótkiego tekstu stanowiącego odpowiedź na pytanie „Jak wracać do poezji T.S. Eliota?”, nie mogłam zacząć inaczej. Kluczem bowiem do pokochania tej poezji i do podjęcia trudu jej analizowania, tłumaczenia jest właśnie zawarta w niej tajemnica, która jednocześnie zachwyca, niepokoi i intryguje. Dlaczego? Bo jego poezja jest „refleksem przeżycia”. Bo dotyka samej istoty egzystencji – „między narodzeniem a umieraniem”. Ale aby dotrzeć do eliotowskich źródeł, trzeba detektywistycznej wytrwałości.

Poematy angielskiego noblisty są nie tylko bardzo muzyczne, ale i plastyczne, tak jakby w jednym utworze miała być zawarta kwintesencja sztuk. Obrazy, które przed nami się rozpościerają, są przy pierwszej lekturze niejasne, nieoczywiste, a czasem wręcz dziwne i obce. Niektóre budzą zachwyt swoją oryginalnością, niektóre głównie niepokój. Bez względu jednak na rodzaj doznania, czytelnik czuje, że autor tekstu chce mu zdradzić jakiś ważny, życiowy sekret. I jak to zwykle bywa w przypadku tajemnic – trzeba znaleźć szyfr. Tak jest z większością wierszy Eliota. Choć sama warstwa leksykalna wydaje się zbiorem prostych słów, sensy, jakie układa, wymykają się prostej interpretacji. Nagle odkrywamy, że jedno ze zdań jest cytatem z Dantego, inne z Szekspira, kolejne wersy przynoszą nam trawestację maksymy św. Augustyna, jeszcze inne zawierają w sobie fragment modlitwy, a niektóre są nawet autocytatem. Byliśmy przekonani, że czytamy tylko jeden wiersz, a nagle, dzięki tej sieci nawiązań, rozrasta

się on do rozmiarów prawie całej biblioteki. Z lektury przewidzianej na jeden wieczór robi się wielomiesięczna przygoda szyfranta. Czyż nie jest to fascynujące?

Nie można zatem czytania Eliota ograniczyć do samego Eliota. Taka zresztą była jego recepcja twórczości. W eseju *Tradycja i talent indywidualny* napisał: „[ż]aden poeta, żaden w ogóle artysta nie posiada pełnego znaczenia w oderwaniu. Uchwycić to znaczenie, ocenić go, znaczy ocenić jego stosunek do poetów i artystów nieżyjących. Nie można go oszacować w izolacji”[1].

*Byliśmy przekonani, że  
czytamy tylko jeden wiersz  
Eliota, a nagle, dzięki sieci  
nawiązań, rozrasta się on do  
rozmiarów prawie całej  
biblioteki*

Na początku Eliot sam zamieszczał komentarze niektórych wierszy, dopowiadając treść swojej myśli i podpowiadając literackie nawiązania. Potem

jednak zarzucił ten proceder – z jednej strony chciał, aby czytelnik osobiście podejmował taki trud, a z drugiej twierdził, że siła oddziaływania poezji nie leży w precyzyjnym odczytaniu każdego przecinka. W wielu więc przypadkach nie będziemy mieli stuprocentowej pewności co do odkrytych obrazów – tym bardziej, że twórca ów nie włączał przecież w swe dzieła tych najbardziej znanych motywów i fraz. Nie to jest jednak najważniejsze – istotna jest właśnie ta intelektualna, duchowa podróż, jaką odbędziemy, śledząc ukryte w poematach wątki prowadzące nas do wielkich tekstów kultury europejskiej czy do symboli Orientu.

## Tajemnica białych lampartów

Aby nie być gołosłowną, proponuję zerknąć w analizę choć jednego zdania. Kimże bowiem okazuje się „Pani” ze *Środy popielcowej* i co oznaczają białe lamparty? I dlaczego siedzą pod jałowcem?

*Pani, trzy białe lamparty siadły pod jałowcem  
W porze powiewu wiatru, najedzone do syta  
Moimi nogami, moim sercem, moją wątrobą  
I tym wszystkim, co wypełniało  
Wydrążoną kulę mojej czaszki*[2].

*Lady, three white leopards sat under a juniper-tree  
In the cool of the day, having fed to satiety  
On my legs my heart my liver and that which had been  
contained  
In the hollow round of my skull*[3].

Zacząć należy od odkrycia, że tytuł tej części poematu nawiązuje do utworu Dantego Alighieri, pt. *La Vita Nuova*, w którym Beatrycze po raz pierwszy pozdrawia Dantego. „Pani” jest więc prawdopodobnie kimś w rodzaju dantejskiej Beatrycze – kobietą, dzięki której modlitwom możliwe stało się nawrócenie bohatera *Boskiej Komедii*. To bowiem dzięki niej znalazł się on w tym strasznym lesie, prowadzącym w zaświaty. W poemacie Eliota postać Pani wzbogacona jest dodatkowo w cechy Oblubienicy z Pieśni nad pieśniami. To o niej czytamy w Biblii, że przychodzi z gór Hermonu, z gór lampartów (por. Pnp 4,8). Co ciekawe,

prawdopodobnie właśnie w tym paśmie gór żyją tzw. śnieżne lamparty, zwane irbisami. Trzy białe lamparty mogą więc być jej sprzymierzeńcami – Boską interwencją, odpowiedzią na ich wspólną modlitwę. Niewątpliwie są nawiązaniem do trzech bestii Dantego, które bohater spotyka u progu Piekła (czarna pantera, lew i wilczyca).

„Bestie” przywołane przez Eliota są jednak inne, zjawiskowe i rzadkie, bo białe, a przez swą biel nieskalane. Mogą więc być odwrotnością bestii dantejskich. Jak podają wczesnochrześcijańskie źródła, lampart (pantera, tygrys) był symbolem Chrystusa. Wierzano bowiem w starożytności, że gdy zwierzę to najadło się, spało przez trzy dni w jaskini, a gdy potem wyszło, wydawało z siebie potężny ryk, który roznosił wspaniałą woń. Głos ten gromadził wszelkie zwierzęta oprócz smoka (symbol diabła). Jest wielce prawdopodobne, że Eliot – z racji na swe studia orientalistyczne – znał tę opowieść. Jeśli więc by pójść tym tropem, trzy białe lamparty mogą symbolizować nawet Trójcę Świętą.

*„Pani” jest więc  
prawdopodobnie kimś w  
rodzaju dantejskiej Beatrycze  
– kobietą, dzięki której  
modlitwom możliwe stało się  
nawrócenie bohatera „Boskiej  
Komedii”.*

Dlaczego jałowiec?  
Jałowiec jest w Biblii  
„łaskawym  
drzewem”,  
symbolizującym  
Boską opiekę i  
schronienie.  
Spotykamy go  
szczególnie we  
fragmencie o

proroku Eliaszu, który uciekając przed Izebel na pustynię, usiadł pod jałowcem i prosił Boga o śmierć (por. 1 Krl 19,4). Bóg go wysłuchał – ocalił, i to podwójnie – zarówno od Izebel, jak i od śmierci. A zatem ta wyjęta jak z horroru scena z porozrzucanymi kośćmi jest raczej wizją ocalenia i początku nowej drogi, a nie unicestwienia i rozpacz.

Podpowiada nam jednak – że życie wiary do końca będzie pulsowało dramatyzmem. Nie możemy też nie dostrzec w ostatnim z przytoczonych wersów nawiązania do poematu *Wydrążeni*.

Teraz wypada zastanowić się nad czasem opisywanego wydarzenia. Stojąca w oryginale fraza: *in the cool of the day*, jest wzięta z Księgi Rodzaju (3,8) i określa tę porę dnia, kiedy Bóg przechadzał się po ogrodzie Eden i spotkał Adama i Ewę w sytuacji tuż po grzechu. Ta sama fraza występuje w Biblii anglojęzycznej w Pieśni nad pieśniami (4,6) i określa porę pojawienia się Oblubienicy. W polskiej Biblii nie znajdujemy takiego powtórzenia. W Księdze Rodzaju, w wersji wydanej w 2008 roku, w najnowszym tłumaczeniu podjętym z inicjatywy Towarzystwa św. Pawła, oddaje ją sformułowanie: „w porze powiewu wiatru”. Ta pora jest w Biblii dość symboliczna – pod postacią powiewu wiatru Bóg objawił się Eliaszowi. Najbardziej zaś znamienne „porą powiewu wiatru” było zesłanie Ducha św., nazywanego często właśnie wiatrem.

To tylko mała próbka – odszyfrowanie tylko jednego zdania z sześciu części poematu, i to tylko poprzez podanie pewnych odkryć, a nie interpretację pełnego sensu. (Dłuższy passus sprawiłby, że opracowanie stałoby się raczej „maszynką do wyciskania soków”[4], a nie inspiracją do osobistych poszukiwań). Próbka ta pokazuje jednak prawdę, jak bardzo przemyślane są eliotowskie wizje, jak bardzo głębokie – a jednocześnie zanurzające nas w wielowiekowe dziedzictwo i zmuszające do myślenia. A przy tym – jakże są oryginalne! Teksty te potwierdzają myśl Eliota zawartą w esejach, w których twierdzi on, że w poezji chodzi o słowa „rozpościerające sieć chwytnych korzeni, którymi dosięgają najgłębszych lęków i pragnień”[5].

Intertekstualność tego typu sprawiła jednak, że nie tylko moderniści uznali go za swojego reprezentanta. W literaturze anglojęzycznej często możemy dziś trafić na opracowania uznające Eliota nawet za prekursora postmodernizmu, który wplatając w swoje poematy słowa innych twórców, dopuszczał się w ten sposób dekonstrukcji ich dzieł, ze swojego zaś czyniąc zlepek cudzych myśli. Każda jednak dokładna analiza jego tekstów zaprzeczy takim sugestiom. Teksty Eliota są bowiem nie tylko wewnętrznie spójne (choćby dzięki rytmowi fraz), ale właśnie dzięki autocytatom budują jeden wielki obraz twórczej wizji życia – pełnej mroku i światła, wspomnień i tęsknot, dręczących zmagani i olśnień przynoszących odpoczynek. Jakkolwiek poeta nie był zwolennikiem interpretowania dzieł poprzez biografię ich twórców, twierdząc, że dzieło powinno być autonomiczne i ponadczasowe, śledzenie tego typu powiązań także jest bardzo satysfakcjonujące w jego przypadku. Dość wspomnieć o kontekście pisania przywoływanej *Środy popielcowej*. Był to przecież pierwszy wiersz napisany po nawróceniu i chrzcie w Kościele anglikańskim. Ostatnim zaś przed tym wielkim zwrotem był wiersz *Wydrążeni*, o którym przyjaciele literaci pisali, że gdyby nie nawrócenie byłby to prawdopodobnie ostatni utwór w życiowej twórczości Eliota. Sięgnął on w nim bowiem takiego dna mroku, po którym człowiek sam z siebie nie ma już nic do dodania.

Trzeba jednak przyznać, że właśnie przez to bogactwo treści wyrastających z każdego wersu, Eliot staje się bardzo współczesnym twórcą. Jego poematy najlepiej bowiem przedstawić można w formie hipertekstu, dołączając w formie podświetlanych linków nie tylko komentarze, ale i całe dzieła, z których zostały wzięte cytaty.

**Po co zgłębiać T.S. Eliota?**

Najprostsza odpowiedź – aby zrozumieć swoją egzystencję w kontekście kultury; aby się zatrzymać i podjąć wysiłek przemyślenia kwestii czasu, jaki został nam dany do przeżycia; aby zgłębić własny mrok i dać się olśnić; nade wszystko aby uszlachetnić wizję własnego życia, sprowadzanego na co dzień do poziomu liczby na koncie, numeru w kolejce, korpomowy i uwłaczających komentarzy w Internecie.

*Poematy Eliota najlepiej można przedstawić w formie hipertekstu, dołączając w formie podświetlanych linków nie tylko komentarze, ale i całe dzieła, z których zostały wzięte cytaty*

Za pytaniem tym idzie następne: na co poeci? *Nota bene*, jest to jednocześnie kwestia, którą niejednokrotnie poruszał Eliot w swoich esejach literackich. Pisał: „Zadanie poety to

nie wynajdywanie nowych wzruszeń, ale wyzyskanie pospolitych przez przerobienie ich w poezję, wyrażenie uczuć, które w samych rzeczywistych wzruszeniach nie tkwiły”[6].

Pytanie to jest także tytułem jednego z esejów Martina Heideggera[7], tłumaczonego przez Antoniego Liberę, a także tematem tekstów samego tłumacza: *Literatura dziś*[8] albo *Kim jest artysta w dzisiejszym świecie*[9]. Intuicje i sądy w nich zawarte mogą z powodzeniem służyć za odpowiedź na pytanie: po co dzisiaj czytać Eliota?

O twórczości T.S. Eliota można napisać wiele stron, rozpościerając siatkę odwołań jeszcze dalej, aż po współczesnych twórców. Powyższe refleksje są jedynie kroplą, splotem wątków mających jedynie za zadanie zaprosić do osobistej lektury jego poematów i esejów. Do podjęcia przygody, jaką jest poszukiwanie odpowiedzi na najbardziej dręczące pytania własnego życia.

*Izabela Rutkowska*

\*\*\*

[1] T.S. Eliot, *Szkice literackie*, tłum. H. Pręczkowska, Warszawa 1963, s. 3.

[2] T.S. Eliot, *Środa popielcowa*, tłum. I.A. Rutkowska, „Topos” 1(152)2017, s. 22.

[3] T.S. Eliot, *Ash-Wednesday*, Glasgow 1949, s. 95.

[4] Por. T.S. Eliot, *Szkice literackie*, tłum. W. Chwalewik, H. Pręczkowska, M. Żurowski, Warszawa 1963, s. 349.

[5] W. Chwalewik, Przedmowa, [w:] T.S. Eliot, *Szkice literackie*, tłum. W. Chwalewik, H. Pręczkowska, M. Żurowski, Warszawa 1963, s. XV.

[6] Tamże, s. 10-11.

[7] M. Heidegger, *Na co poeci?*, tłum. A. Libera, „Topos” 2(153)2017, s. 7-9.

[8] A. Libera, *Błogosławieństwo Becketta*, Warszawa 2004, s. 149-166.

[9] A. Libera, *Kim jest artysta w dzisiejszym świecie?*,  
<https://www.teologiapolityczna.pl/kim-jest-artysta-w-dzisiejszym-swiecie-> [dostęp: 24.09.2018 r.]